

Logo

Już wchodząc po schodach na moje piętro, widziałam jacy są rozbawieni. Jeszcze kończyli rozmowy. Niektórzy szarpali się, ale był to raczej sposób okazywania bliskości, a nie walka.

Marta i Justyna z uśmiechem coś sobie dogadywały. Nie słyszałam treści, ale dobrze znam te dziewczynki. Uwielbiają się przekomarzać.

Inne rozmawiały prawdopodobnie o włosach, bo dotykały swoich fryzur.

Widziałam to wszystko i myślałam, co ich za chwilę spotka. Otwierając drzwi pracowni uśmiechnęłam się do grupy stojącej najbliżej.

- Jest pani w świetnym humorze! – Zauważyła Karolina.

- Jak zwykle, gdy was widzę! – Odpowiedziałam.

Położyłam dziennik na biurku. W klasie panował harmider. W hałasie sprawdzałam listę obecności. Poziom zgiełku powoli obniżał się, ale specjalnie ich nie uspokajałam.

Lubię patrzeć, jak wyluzowani przychodzą na moje lekcje.

Pozwoliłam im pobycć jeszcze w stanie rozbawienia i nieświadomości.

Przygotowałam na ten dzień niespodziankę.

Wyjęłam z szafki kartki. Ponieważ bardzo często tak właśnie zaczynam lekcje, nie budziło to szczególnego zainteresowania.

Jest to 'normalka', bo często w trakcie lekcji robią na nich notatki.

Zapisują w zależności od polecenia skojarzenia, myśli, wnioski, krótkie historyjki. W ten sposób uaktywniam większą grupę uczniów. Na zadane pytanie tylko jedna osoba może udzielić głośnej odpowiedzi. 'System kartkowy' umożliwia 'rozmowę' z całą grupą. Mogę dzięki niemu wystawiać dużo ocen za aktywność.

Otrzymana ode mnie kartka kojarzy się więc przede wszystkim z twórczą pracą.

Rozdając kartki starałam się podchodząc do każdego ucznia zagadać, skomentować jakąś sytuację, podowcipkować.

- Widzę Mariusz, że masz dobry dzień.

- Ewa, nie mogę zacząć lekcji zanim nie obdarujesz mnie uśmiechem.

Gdy każdy otrzymał czystą kartkę przedstawiłam pierwsze zadanie.

- Wykorzystując wasz stan rozbawienia, proszę abyście namalowali na kartkach swoje logo, abym dzisiaj nie wiedziała, do kogo należą sprawdzane prace.

Po kilku minutach wyjaśniłam.

- Spotykaliśmy się przez pięć lat. Opowiadałam wam różne historie. Poznaliście mnóstwo pojęć. Za kilka miesięcy opuścicie szkołę. Ja zostaję. Zależy mi, aby jeszcze lepiej uczyć waszych kolegów. Dlatego dzisiaj, zwracam się do was z prośbą, abyście wypisali wszystkie pojęcia, którymi nauczyliście się posługiwać, a także ich znaczenia. W ten sposób bardzo mi pomożecie, gdyż będę mogła dokonać analizy i stwierdzić na co powinnam w swojej pracy zwracać większą uwagę. Za ściągę - tym razem - niech robią wasze mózgi. Najlepsze prace chcę nagrodzić oceną. Przyznaję, że znam wasze charaktery pisma. Jeśli ktoś chce zostać nierozpoznany, niech pisze drukowanymi literami.

Zaczęli z lekkością, bez wysiłku, stresu czy lęku. Mieli w głowach wystarczająco dużo wiedzy do napisania najlepszej pracy. Czuli się bezpieczni, bo krążyłam po klasie i jeśli czegoś nie wiedzieli, zawsze służyłam życzliwą pomocą. Doświadczyli przez wiele lat, że wierzę w ich inteligencję i wiedzę. Zawsze im je 'wytykałam'. Często udowadniałam, że niemożliwe jest, aby nic nie umieli.

Sposób w jaki pisali był tego potwierdzeniem.

Pragnęli jak najwięcej wykrzesać ze swoich mózgów-ściągawek, abym miała pod dostatkiem materiału, ułatwiającego mi „przeprowadzenie analizy w celu wprowadzenia jeszcze lepszych metod nauczania”.

Spojrzałam na Bartka.

Bartek jest utalentowanym sportowcem, od lat trenuje piłkę nożną w zespole młodzieżowym. Od momentu, w którym dowiedział się, że ma już zapewnione miejsce w

Szkole Mistrzostwa Sportowego nie musiał zabiegać o oceny i nie zabiegał. Mógł to zadanie 'olać' - tym bardziej, iż nie okazywał do tej pory szczególnego zainteresowania historią. Jednak pisał z ogromnym zaangażowaniem. Taki zapał obserwowałam u niego po raz pierwszy. Nie ukrywam - w jego przypadku sprawiło mi to szczególną przyjemność.

Wówczas postanowiłam postawić mu cztery, bez względu na wynik pracy i niezależnie od tego, jak byłaby słaba.

Pisali zawzięcie do końca lekcji, przekonani, że w ten sposób będą w stanie pomóc swoim następcom.

Dzwonek przerwał skupioną ciszę.

Oddawali prace obdarzając mnie uśmiechem.

- To był zwyczajny sprawdzian – mówi Mateusz oddając kartkę – **Wrobiła nas pani!**

- Oczywiście - jak zwykle wrobiłam was. Oczywiście - był to sprawdzian! Ale czy taki zwyczajny? – Odpowiedziałam.



I tu trzeba było widzieć moją minę.

I tu trzeba było widzieć jego minę.

Na następnej lekcji natychmiast przeszłam do sedna sprawy.

- Malowaliście logo i pisaliście drukowanymi literami, aby utajnić prace. Tak naprawdę była to zwyczajna 'zmyłka', bo rzeczywiście chciałam skontrolować waszą wiedzę bez przygotowania. Dlatego zrobiłam was w jajo.

Postanowiłam, że skoro nie zapowiedziałam sprawdzianu, nie będę wystawić jedynek.

Jednak poziom waszych prac

mnie zaskoczył - nie ma nawet jednej dwójki!

Widzicie przede mną trzy kupki z waszymi kartkami podzielone według ocen bardzo dobre, dobre i dostateczne. Innych ocen tu nie ma. Po kolei będę pokazywała kartkę z logo. Jeśli właściciel będzie chciał, abym wpisała ocenę do dziennika, proszę bardzo.

Oczywiście, nikt nie chciał przegapić okazji wpisania do dziennika pozytywnej oceny, zdobytej bez trudu i nerwów

Rozdając z 'dobrej kupki' okazało się, że wśród nich znajduje się też praca Bartka.

- Twoją pracę, chcę dodatkowo skomentować. Pisałeś tak, jak rozgrywasz swoje mecze: z pasją i pełnym zaangażowaniem. Takie odnosiłam wrażenie obserwując cię w czasie pracy. Gratuluję, bo niezależnie od tego jaki miał być wynik tej rozgrywki, chciałam postawić ci cztery, za styl w jakim grałeś do końca.

Skoro dostałeś cztery, to za sportową postawę - podwyższam ocenę na pięć!

Była to pierwsza piątka z klasówki w całej jego karierze szkolnej i prawdopodobnie ostatnia.

Szczerze się cieszył.

A ja razem z nim.



Dłużek 1999-07-24